

UZASADNIENIE

P. B. (1) wniósł 29.05.2015r. o zagrożenie jego byłej żonie R. B. nakazaniem zapłaty na jego rzecz określonej sumy pieniężnej za każde naruszenie obowiązków wynikających z postanowienia tutejszego Sądu z dnia 13.03.2015r. w sprawie syg. akt VI Nsm 240 /13 regulującego jego kontakty z ze wspólnymi synami stron P. i K. B. .

Uczestniczka **R. B.** wniosła o oddalenie wniosku.

Sąd Rejonowy ustalił następujący stan faktyczny :

Wyrokiem Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 07 maja 2012 roku w sprawie syg. akt VII C 887/09 orzeczony został rozwód związku małżeńskiego R.i P. B. (1)z winy obu stron. Wykonywanie władzy rodzicielskiej nad małoletnimi dziećmi stron : P. B. (2)ur. (...) (lat wtedy 8) i K. B.ur. (...) (lat wtedy 7) powierzone zostało matce z ograniczeniem władzy rodzicielskiej ojca P. B. (1)do współdecydowania o istotnych sprawach dzieci. Ustalono także kontakty ojca z dziećmi w miejscu zamieszkania dzieci w każdą II sobotę i IV tą niedzielę miesiąca od godziny 10.00 do 15 przy czym miały się odbywać przez pierwszych 6 miesięcy w obecności kuratora na koszt R. B., a w późniejszym okresie pod nadzorem kuratora (k.24-25 akt VI Opm 91 /11). Na podstawie tego orzeczenia prowadzone było postępowania opiekuńcze w sprawie VI Opm 91 /11, w którym w sprawozdaniach kuratora opisywana była trudna sytuacja rodzinna. Ojciec usiłował nawiązać kontakt i relację z dziećmi, ale dzieci swoim domem, w obecności matki nie słuchały się go, ignorowały, okazywały lekceważenie, nie pozwalały ojcu zbliżyć się do siebie. Czasami udawało się kuratorowi zachęcić dzieci do gry lub zabawy z ojcem (notatka z 14.08.2013 r. k. 150 akt VI Opm 91/11). Zasadniczo dzieci stosowały wobec ojca bierny opór, chłopcy nie chcieli nawet podawać mu ręki. Przy spotkaniach czasami był brat matki K. P., przed którym małoletni odczuwali respekt i zachowywali się wobec niego pozytywnie. We współpracy z kuratorem był on pozytywnym uczestnikiem spotkań, nawet napominał chłopców, aby nie odpychali ojca, (k.164 akt O.). Małoletni P. B. (2)był objęty pomocą psychologiczną w Centrum (...)D.U., gdzie uczył się określania i wyrażania własnych emocji, nazywania trudności. Również młodszy syn stron K.został objęty taką opieką, w wyniku której spadł mu poziom napięcia emocjonalnego, zaczął się rozluźniać. Terapeuta stwierdził występowanie u dziecka konfliktu lojalnościowo i przeprowadził konsultacje z rodzicami uświadamiając im, że to ich konflikt powoduje u ich dziecka bardzo negatywne konsekwencje. Wynikiem tych konsultacji było podjęcie przez R. B.terapii w 2013 roku (k. 197 akt Opm 91/11). Mimo to w następnych sprawozdaniach kurator opisywał, że matka nieadekwatnie reaguje na zachowania dzieci np. pozwalając im grać na telefonie w czasie odwiedzin ojca, lub nakłania ich do odrabiania wtedy lekcji. Kurator już w grudniu 2013 roku stwierdził, że zasadne jest ustalenie kontaktów poza miejscem zamieszkania matki i bez jej obecności, bowiem gdy dzieci mają jej wsparcie i alternatywę, że zawsze mogą wyjść do kuchni gdzie jest matka, to będą unikać nawiązania relacji z ojcem (k.199). Zdarzyło się potem, że małoletni P.nawet zaczął wypychać ojca z kuchni mówiąc mu, że nie jest on mu potrzebny, a matka mówiła do syna wtedy tylko, aby ten usiadł na krześle. Podczas jednego z kolejnych spotkań P.zamknął się w łazience. Kurator stwierdził, że taka forma kontaktów jest bezcelowa (k. 206 akt VI Opm 91/11). Chłopcy celowo i skutecznie ignorowali ojca, który przychodził na kontakty z nimi. Kurator prowadzący nadzór p. M. M. (1)stwierdził, że R. B.uważa, że kontakty ojca z dziećmi nie sprzyjają dobru dzieci i dąży od ich całkowitego zerwania, chce pokazać wszystkim, że dzieci się boją ojca. Dzieci w tej sytuacji są bardzo zestresowane, nie mają poczucia bezpieczeństwa, gdy matka projektuje na nich swoje lęki. Dzieci są obciążone postawą matki, która oczekuje że będą ciągle odmawiać ojcu i stawać po jej stronie w jej konflikcie z byłym mężem (k.216 -218 akt Opm 91/11). Postępowanie opiekuńcze prowadzone pod syg. akt VI Opm 91 /11 umorzone zostało postanowieniem z dnia 08 lipca 2015 r. z uwagi na fakt iż po zmianie przepisów dotyczących kontaktów brak obecnie podstawy prawnej do dalszego prowadzenia nadzoru kuratora nad kontaktami.

W prowadzonych w tutejszym Sądzie sprawach syg. akt VI Nsm 240 /13 o zmianę kontaktów oraz ich egzekucję syg. akt VI Nsm 550/14 prowadzona była dalsza praca z rodziną. Postanowieniem z dnia 05.03. 2014 roku w sprawie syg. akt VI Nsm 240 /13 zmienione zostały zasady kontaktów ojca z dziećmi, z ustaleniem ich poza miejscem zamieszkania, w sali zabaw (...) Centrum (...), gdzie matka została zobowiązana do dowożenia tam dzieci, ale tego nie robiła. Nie poniosła też żadnych tego konsekwencji, gdyż postanowienie to zostało po rozpoznaniu zażalenia uchylone przez Sąd Okręgowy do ponownego rozpoznania. W niedzielę w którą przypadał kontakt, ojciec był wpuszczany do domu,

dzieci miały spakowane plecaki, ale odmawiały wyjścia z domu. Gdy zaś Sąd zabezpieczył kontakty w czasie wakacji postanowieniem z dnia 28.07.2014r. ustalając, że odbiór dzieci nastąpi w obecności kuratora, matka nie otworzyła wtedy drzwi i nie wydała ojca dzieci na tak ustalone kontakty (k. 228 akt Opm 91/11).

Zmianę przyniosło na pewien czas wysłuchanie małoletnich i rozmowa z nimi przeprowadzona w sądzie w dniu 07 listopada 2014 r. gdzie ustalone zostało, że rodzice z dziećmi pójdą razem do M. D.. Tak też się stało. Było to pierwsze spotkanie, z którego zarówno dzieci jak i rodzice byli zadowoleni.

Niestety na następnym spotkaniu, w czasie którego rodzice poszli z dziećmi do sklepu, wynikła bardzo stresowa sytuacja, ponieważ rodzice nie ustalili kto i ile ma zapłacić za zakupy butów dla dzieci i pokłócili się o to. Ojciec był bardzo podenerwowany, bo nie miał wtedy zbyt dużo pieniędzy i nie mógł spełnić oczekiwań dzieci, zaś matka zarzucała mu, że krzyczał i wyzywał ją. Potem stwierdziła, że dzieci nie chcą się z nim spotykać i są rozczarowane. Kurator w sprawozdaniu z grudnia 2014 roku stwierdził, że kontakty ojca z dziećmi powinny się odbywać bez obecności matki, która narzuca synom własną ocenę zachowania ojca, dopatrując się w każdym zachowaniu ojca złych intencji (k.228-230 akt VI Opm 91/11).

Kolejnym postanowieniem zabezpieczającym z dnia 13.02. 2014 roku w sprawie syg. akt VI Nsm 240 /13 ustalone zostały ponownie kontakty ojca z synami na czas trwania postępowania w ten sposób, że spotkania miały się odbywać poza miejscem zamieszkania dzieci i bez obecności matki w każdą trzecią niedzielę miesiąca i w każdą pierwszą sobotę miesiąca w godzinach 10.00 – 16.00 w ten sposób, że w sobotę ojciec miał zabierać dzieci na basen i zapewnić im posiłek, zaś w niedzielę zabierać je do kościoła oraz do MC D. na posiłek. Ustalono że przez pierwsze 4 spotkania przy odbiorze dzieci będzie uczestniczył kurator sądowy. R. B. zobowiązana była do wydawania synów ojcu odpowiednio przygotowanych, wyprowadzenia ich o ustalonej godzinie na rozpoczęcie spotkania przed klatkę schodową bloku i oddania pod opiekę ojcu bez żadnych komentarzy czy uwag. Ojciec zobowiązany został do przejęcia i zapewniania dzieciom opieki, atrakcji i posiłku na tak ustalony czas na własny koszt oraz do odprowadzenia synów po zakończonym spotkaniu do miejsca ich zamieszkania pod drzwi klatki schodowej. Oboje rodzice zostali zobowiązani do podjęcia terapii z dziećmi co najmniej raz w miesiącu w poradni (...) lub innej instytucji świadczącej pomoc rodzinie.

Niestety tak ustalone spotkania nie odbywały się. Nie odbyło się pierwsze spotkanie **22.02.2015 r.** P. B. (1) twierdzi, że wtedy przyjechał ale nikt mu drzwi nie otworzył. R. B. twierdzi, że zeszła z dziećmi i ze swoim ojcem przed klatkę schodową, ale nikogo nie było.

Następne spotkanie **07 marca 2015** roku także nie odbyło się. Przybył P. B. (1) i kurator S. G. oczekiwali przed klatką budynku. Matka sprowadziła dzieci, które nie przywitały się z ojcem, ani nie chciały z nim rozmawiać. Potem na jego zapytania odpowiadały niegrzecznie, bo czym zarówno matka jak i dzieci wycofali się z powrotem do mieszkania (k. 24 notatka kuratora ze spotkania). R. B. twierdzi, że była wtedy w obecności bliskiej sobie osoby trzeciej, nie mogła wyprowadzić dzieci przed klatkę, bowiem ojciec małoletnich razem z kuratorem stali w klatce schodowej (wyjaśnienia R. B. składane na rozprawie w dniu 10.07.2015 r.).

15 marca 2015r. w trzecią niedzielę miesiąca ojciec stawiał się na spotkanie wraz z kuratorem M. M. (1). Dzieci zeszły z matką pod klatkę, matka została na półpiętrze. Dzieci nie chciały z ojcem rozmawiać, choć ten zachęcał ich by wyszły z nim na spotkanie dzieci powtarzały tylko że nie chcą pójść. Gdy pani kuratora zaczęła pytać dzieci gdzie by chcieli pójść i co robić matka zaczęła wycofywać się z półpiętra i dzieci wycofały się za nią (k. 25). R. B. postawiona na rozprawie przed pytaniem dlaczego ojciec nie odebrał wtedy dzieci, nie potrafiła udzielić na to pytanie odpowiedzi. Przy tym spotkaniu również obecne były osoby trzecie z rodziny matki (jej brat K. P. i jej matka które stały na półpiętrze klatki schodowej i obserwowały przebieg sytuacji, dzieci wiedziały że te osoby tam są, matka twierdzi, że były po to aby widzieć, że ojciec nie odbiera dzieci, że im tylko proponuje pójście na lody). R. B. postawiona przed pytaniem pełnomocnika czy te osoby z jej rodziny wróciły razem z nią do domu, udzielała nie jasnych odpowiedzi, że nie wróciły, ale że razem zeszły z klatki schodowej.

04 kwietnia 2015 roku scenariusz ten powtórzył się, przy kontakcie był obecny kurator S. G.. Dzieci nie przywitały się z ojcem, nie chciały z nim rozmawiać, powiedziały że nigdzie nie pójdą i żeby więcej nie przychodził, bo nie zejdą

na dół. Kiedy matka zaczęła wchodzić po schodach na góry dzieci wróciły za nią do mieszkania (k. 26). Na klatce była obecna matka R. B. E. P., R. B. twierdzi, że po to aby zobaczyć jak wygląda spotkanie.

19 kwietnia 2015r. było podobnie, z ojcem małoletnich była kurator M. M. (1), dzieci nie przywitały się, powiedziały że nigdzie nie pójda, odwróciły się i wróciły do mieszkania (k. 27). Matka informuje, że dzieci nie wyszły przed klatkę schodową, że na żadnym z tych spotkań nie wyszły przed klatkę schodową.

Kolejne spotkanie przypadające na **2 maja 2015r.** także nie odbyło się. Przy spotkaniu tym nie był już obecny kurator, którego obecność była ustalona tylko na 4 spotkania. Ojciec przyjechał na spotkanie sam. P. B. (1) przyjechał przed 10.00 i czekał przed klatką, potem po około 10 minutach wszedł na górę i zapukał do drzwi mieszkania. R. B. otworzyła drzwi i powiedziała tylko że dzieci nie chcą iść, P. B. (1) nawet nie zobaczył dzieci. R. B. twierdzi, że wtedy był zatkany wizjer w drzwiach i nie mogła wyjść bo nie wiedziała kto stoi za drzwiami. W domu była obecna jej matka. R. B. opisała to spotkania tak :

„ Tak, przypominam sobie, że miałam wyjść z dziećmi, był zatkany wizjer, nie mogłam wyjść, bo nie widziałam, kto stoi za drzwiami, była w tym momencie, w moim domu była mama, i było dokładnie to 15, 20 po 10: 00, jak ktoś zaczął walić do drzwi. Wtedy otworzyłam, oczywiście wizjer był już wtedy odetkany, a patrzyłam systematycznie, czy wizjer zostanie wcześniej odetkany, czy nie. I oczywiście, pierwsze, co, otworzyłam drzwi, to ojciec wsadził mi nogę w drzwi, pomiędzy drzwi a mnie.

Na pytanie „ A Pani wtedy nie wyprowadziła dzieci na klatkę?”

Znaczy, jak mogłam wyprowadzić, skoro byłam, miałam zatkany wizjer. Ja nie widziałam, kto jest za drzwiami. I jak otworzyłam drzwi, to powiedziałam, odpowiedziałam dzień dobry i powiedziałam proszę poczekać na dole i zastosować się do postanowienia Sądu. Postanowienie Sądy było, że mam sprowadzić dzieci przed klatkę schodową, nie mogłam, dlatego, że był wizjer zatkany.

Na pytanie „ A później, już jak Pani otworzyła drzwi?”

Więc prosiłam, żeby ojciec zszedł na dół i poczekał. Tego nie zrobił.

Na pytanie : Sprowadziła Pani dzieci na klatkę?

Ojciec nie zszedł z klatki schodowej.

Na pytanie : Ale czy Pani wyszła z dziećmi na klatkę?

Umożliwiłam dzieciom, żeby wyszły przed, przed drzwi.

Pytanie : i wyszły?

Tak.

Pytanie : Przez drzwi, czy na klatkę?

Nie, one były w mieszkaniu, tylko były uchylone, otworzyłam drzwi, i dzieci po prostu powiedziały, że nie chcą z tatą iść.

Kolejne spotkanie **17.05.2015r.** roku również nie odbyło się. R. B. tak opisała przebieg wydarzeń tego dnia :

„ To była taka sytuacja, że był zatykany ponownie wizjer. Też była, była w domu moja mama. Też widziała, co siedziała, że jest zatkany wizjer, akurat przed samym, nie wiem, znaczy ja przed 10: 00 chciałam wyjść. Był zatkany wizjer. Jak długo był zatkany, tego nie umiem powiedzieć, wcześniej. Bo były sytuacje, że ojciec przychodził na klatkę schodową i, i po prostu nie wiem, nie wiem, po co. Przechodził w dni, które są nieustalone przez, przez Sąd. Przychodzi i zagłada, nie wiem, po klatce schodowej, nie wiem, co chce. I nie mogłam wtedy właśnie, nie mogłam wyjść. Dzieci rzeczywiście powiedziały, że, nie, więcej nie wyjdą. To, to, tak muszę przyznać, takie było zdanie, że nie, powiedziały, że nie chcą się spotkać.

Natomiast P. B. (1) tak opisał przebieg wydarzeń tego samego dnia :

17 maja również przyjechałem za 15, za 10 dziesiąta czekałem, już tak nie pamiętam dokładnie 10 po, 15, wszedłem na górę. Po też dłuższej chwili pukania R. otworzyła drzwi, tym razem chłopcy wyszli z przedpokoju, i powiedzieli, że bym nie przyjeżdżał, "przecież mówiliśmy ci ostatnim razem, że nie będziemy wychodzić, to, po co przyjeżdżasz". R. wtedy

mnie pouczyła, że według postanowienia Sądu, ja powinienem czekać przed klatką, a nie wchodzić na górę. Po tym wyszłem, to powiedziałem, to poczekam na dole. Czekałem na dole jeszcze, nie wiem, może 15 minut, nikt nie zszedł.

Kolejny kontakt **6 czerwca 2015 r.** również nie odbył się. R. B. twierdzi, że jej były mąż był, ale nie odebrał dzieci, które ona wyprowadziła. P. B. (1) twierdzi, że tego dnia nie zostały wyprowadzone przez matkę dzieci i spotkanie dlatego nie odbyło się.

Co do tego spotkania R. B. opisała je w piśmie z dnia 9.07.2015 r. w taki sposób :

„ punktualnie o godzinie 10.00 stawiałam się wraz z chłopcami w wyznaczone przez Sąd miejsce. Po pewnej chwili udałam się w kierunku mieszkania, a po niedługim czasie przybiegli do mnie chłopcy. Ojciec znowu nie zabrał dzieci, nie był nimi zainteresowany. Temu spotkaniu przyglądały się osoby trzecie. Chcę nadmienić że ojciec przyjechał na spotkanie z osobą, która miała przy sobie nóż „

Kolejne spotkanie z trzeciej niedzieli czerwca zostało przełożone na czwartą niedzielę czerwca to jest **28.06.2015r.** Wtedy matka zeszła z dziećmi, ojciec podjął z dziećmi rozmowę, matka oddaliła się w kierunku osiedla, dzieci po chwili pobiegły za nią i spotkanie nie odbyło się. Matka twierdzi, że powiedziała wtedy kuratorowi że zostawia dzieci ojcu i poszła na przystanek, gdzie dzieci do niej przybiegły.

Postanowieniem z dnia **2.06. 2015r.** ustalone zostało, że kurator sądowy nadal będzie obecny przy kontaktach ojca z dziećmi.

W dniu **04 lipca 2015r.** przy kontakcie był obecny kurator M. M. (2). Dzieci wyszły przed blok z matką i bratem matki K. P., którzy oddalili się, ale pozostawali w zasięgu wzroku. Ojciec nawiązał rozmowę z synami, ale ci mówili , że nie chcą z nim iść, bez pożegnania odeszli do stojącej w oddali matki i jej brata. Zarówno ojciec jak i kurator cały czas mieli dzieci w zasięgu wzroku (notatka kuratora z 6.07.2015r.). R. B. w piśmie z dnia 9.07. 2015r. opisała w sposób następujący to zdarzenie :

„ 5.07. 2015 r. o godzinie 10.00 zjawiłam się ze swoim bratem i chłopcami przed klatkę schodową. W obecności kuratora pozostawiliśmy dzieci i odeszliśmy w umówione z p. kuratorem miejsce w czwartek (02.07.2015) miejsce. Dzieci nie zostały odebrane od ojca a po pewnej chwili wrócili do mnie. Ojciec podczas tego spotkania robił zdjęcia telefonem mojej osobie. Całej sytuacji przyglądał się mój brat. Ze względu na zachowanie P. B. (1) proszę aby Sąd zlecił przebadanie ojca. Widząc, jakie zachowanie ma ojciec względem dzieci i przy dzieciach stwierdzam, że P. B. (1) nie powinien spotykać się z chłopcami. Zachowanie jakie prezentuje jest łobuzerskie i t p. Na zebrania szkolne przychodzi sporadycznie, w żadnych kosztach nie uczestniczy. Chcę nadmienić, że w zeszłym roku uczestniczyłam wraz z dziećmi i P. B. (1) w terapii, która została przerwana, gdyż ojciec chłopców zrezygnował. Myślę, że ojcu nie zależy na nawiązaniu kontaktu z chłopcami. Było już wiele takich spotkań, ale ojciec dzieci nie korzysta z tego wręcz przeciwnie jego zachowanie w stosunku do chłopców nie odpowiednie (używa przemocy) o której wcześniej wspominałam. Chłopcy są zastraszani przez ojca. Proszę nie doświadczać dzieci, bo to są ludzie, a nie króliki doświadczalne. K. przez ojca jest pod opieką psychiatry. Proszę nie narażać zdrowia chłopców. Ze względu że Sąd nie daje wiary moim pismom i zeznaniom zmuszona byłam aby na każdym spotkaniu była osoba trzecia. Proszę aby Sąd wyciągnął odpowiednie wnioski co do osoby P. B. (1)”.

P. B. (1) ma 43 lata, mieszka w miejscowości P. (ok. 20 km od P., 70 km od W.) wraz ze swoimi rodzicami. Uprawia ziemię, prowadzi też działalność gospodarczą w zakresie usług hydraulicznych pod firmą (...), z której się utrzymuje.

R. B. ma 42 lata, wykształcenie techniczne odzieżowe, nie pracuje, zajmuje się dziećmi i domem. W listopadzie 2013 roku utraciła status osoby bezrobotnej z powodu odmówienia podjęcia propozycji pracy bez uzasadnionej przyczyny. Proponowano jej prace krawcovej, której nie podjęła, gdyż młodszy syn miał złamaną rękę, nosił gips i wymagał pomocy w wielu sprawach. R. B. mieszka wraz z dziećmi u swojej matki w jej mieszkaniu czteropokojowym w W.,

którego koszty utrzymania ponosi również jej matka w całości. Na dzieci od ich ojca są zasądzone alimenty po 700 złotych miesięcznie, to jest łącznie 1.400 złotych miesięcznie.

Rodzina B. jest objęta pomocą terapeutyczną w Ośrodku (...) D.U. od 2009 roku, pomocą objęte były również małoletnie dzieci. R. B. odbyła 10 indywidualnych spotkań z psychologiem, których celem było udzielenia jej wsparcia poprzez pomoc w odreagowaniu negatywnych emocji związanych z trudną sytuacją rodzinną. Ojcu proponowane były warsztaty umiejętności wychowawczych w celu poprawy komunikacji z dziećmi (k.35). W maju 2014 roku terapeuta małoletniego K. podjął decyzję o zakończeniu terapii małoletniego na rzecz terapii rodzinnej. Odbyły się dwa spotkania z całą rodziną, dalsze spotkania nie były kontynuowane. (k.36). R. B. uznała, że nie ma sensu chodzenie na spotkania terapeutyczne z byłym mężem bo to nic nie zmienia.

Co do przyczyn nie odbywania się obecnych spotkań to R. B. uważa że choć dzieci są wzorowymi uczniami i dostały list pochwalny i świadectwa z wyróżnieniem, i słuchają się matki, to jednak w kwestii kontaktów z ojcem mają odmienne od niej zdanie z uwagi na to, czego doznały od ojca. Matka podnosi, że wszystkie spotkania ojca z dziećmi zostały nagrane, bo sąd ją do tego zmuszał przez to, że są przekręty, takie, że ojciec wymyśla rzeczy, których nie było, twierdzi, że może nawiązać kontakt, matka wiele razy mówiła do dzieci, że nic im się nie stanie, nie zdarzy, nie stanie, ale one widzą to, bo ojciec się zjawia w nieodpowiednim czasie, zachowuje się nieodpowiednio. Zaś ojciec sam winien wiedzieć jak ma z dziećmi postępować, aby poszły z nim na spotkanie.

P. B. (1) uważa co do przyczyn nieodbywania się spotkań, że jeżeli dzieci miałyby przez matkę przekazane, że mogą z nim iść, to na pewno by poszły, bo jego zdaniem to „jej szkoda jest, tylko jak oni cierpią tego, że im się rozrywa, że nie mogą powiedzieć tego, tego, co mają w głębi serca”. Uważa że namówiłby dzieci na spotkanie z nim, gdyby tylko nie miały żadnych przeciwwskazań do tego od matki, z góry nie wiedziały, że mają nie iść. Były bowiem sytuacje, że miał z nimi dobry normalny, kontakt. Ale jak ma być ten kontakt dobry jak „nawet tym ostatnim razem, co był, co, co był K. tutaj obecny i podeszliśmy z panem kuratorem jak dzieci doszły do R. do K., podeszliśmy do, z panem kuratorem i K. mówi, przecież mówiłem ci, że dzieci nie pójdą z Tobą. To jak dzieci to słyszą to nie pójdą. Podejrzewam że to samo słyszały wcześniej.”

Ojciec uważa również, że nie może być normalnego kontaktu, jeśli dzieci dostają od matki dyktafon i mają nagrywać, nie mogą się wtedy normalnie czuć ani powiedzieć coś normalnego do ojca czego potem matka by nie zaakceptowała. W tych warunkach dzieci nie mogą nabrać do ojca zaufania, kiedy widzą, że matka i inne osoby z jej rodziny tego zaufania nie mają.

Powyższy stan faktyczny Sąd ustalił w oparciu o dokumenty dołączone do akt, akta sprawy opiekuńczej akt VI Opm 91/11, akta sprawy o wykonanie kontaktów V. N. 550 /14 wyjaśnienia stron na rozprawie w zakresie jakim dał im wiarę.

Sąd Rejonowy zważył co następuje :

Wniosek należało uwzględnić w sposób określony w postanowieniu.

Zgodnie z treścią art. 598¹⁵ § 1 Kodeksu postępowania cywilnego jeżeli osoba, pod której pieczę dziecko pozostaje, nie wykonuje albo niewłaściwie wykonuje obowiązki wynikające z orzeczenia albo z ugody zawartej przed sądem lub przed mediatorem w przedmiocie kontaktów z dzieckiem, sąd opiekuńczy, uwzględniając sytuację majątkową tej osoby, zagrozi jej nakazaniem zapłaty na rzecz osoby uprawnionej do kontaktu z dzieckiem oznaczonej sumy pieniężnej za każde naruszenie obowiązku.

W niniejszej sprawie w ocenie Sądu Rejonowego R. B. niewłaściwie wykonywała swoje obowiązki ustalone w postanowieniu zabezpieczającym tutejszego Sądu z dnia 13.02. 2014 roku w sprawie syg. akt VI Nsm 240 /13, w którym określone zostały zasady kontaktów ojca z dziećmi. R. B. zobowiązana była do wydawania synów ojcu odpowiednio przygotowanych, wyprowadzenia ich o ustalonej godzinie na rozpoczęcie spotkania przed klatkę schodową bloku i oddania pod opiekę ojcu bez żadnych komentarzy czy uwag. Ojciec zaś zobowiązany został do przejęcia i zapewniania dzieciom opieki, atrakcji i posiłku na tak ustalony czas na własny koszt oraz do odprowadzenia synów po zakończonym

spotkaniu do miejsca ich zamieszkania pod drzwi klatki schodowej. Oboje rodzice zostali zobowiązani do podjęcia terapii z dziećmi co najmniej raz w miesiącu w poradni (...) lub innej instytucji świadczącej pomoc rodzinie.

Analizując przebieg poszczególnych spotkań szczegółowo opisany w pierwszej części uzasadnienia należy dojść do wniosku, że matka pozornie tylko realizowała postanowienie Sądu, bowiem na pierwszych czterech spotkaniach na których obecny był kurator sądowy dzieci wychodziły na klatkę schodową pod opieką matki oraz innych członków rodziny stale będąc pod kontrolą wzrokową matki oraz stale będąc nagrywanymi. Osoby z rodziny matki miały pełnić rolę ewentualnych świadków oraz zapewniać bezpieczeństwo, tak matce jak i dzieciom, a także utrzymywać przebieg spotkań. W ten sposób sytuacja była przez matkę kontrolowana. Matka pokazywała przez to, że nie ma zaufania do swego byłego męża, w konflikt z nim angażuje aktywnie dwie najbliższe sobie osoby ze swojej rodziny, w tym swoją matkę, u której mieszka ona i dzieci, oraz swego brata, który też jest autorytetem dla małoletnich i który z własnej obserwacji Sądu jest mężczyzną wysokim, barczystym i fizycznie znacznie „większym” niż będący niskiego wzrostu P. B. (1). Tak więc dzieci mając po jednej stronie frontu matkę, babcię i silnego wujka, a po drugiej stronie ojca z kuratorem sądowym aktywnie opowiadali się po stronie matki i jej rodziny, bo zdaniem Sądu – nie mieli innego wyjścia ani innej możliwości. Dzieci jak sama matka stwierdziła, uczą się świetnie i są jej posłuszne. Słuszna jest tu argumentacja pełnomocnika wnioskodawcy, że nie jest wiarygodne aby tylko w tej jednej kwestii zasadniczo posłuszne dzieci nie słuchały się matki.

Zdaniem Sądu dzieci są generalnie posłuszne matce, wiedzą że są od niej uzależnione, zależy im na spełnieniu oczekiwań tak matki jak i innych członków rodziny którzy są dla dzieci ważni – rosły wujek, lub babcia z którą i u której mieszkają. Jeśli bowiem nie spełnią oczekiwań ojca nic im się nie stanie, bo matka ich zawsze obroni, a ojciec zaraz pojedzie do swojego domu, jeśli zaś nie spełnili by oczekiwań matki mogłoby być gorzej, choćby przez to, że będąc pod jej codzienną opieką musieliby wysłuchiwać uwag na ten temat, tak od matki jak i od babki, a nie wiadomo czy nie doszło by do innego rodzaju przejawów niezadowolienia czy wręcz „kar”.

Zdaniem Sądu opartym na własnym też wysłuchaniu małoletnich dzieci nie są generalnie dziećmi zbuntowanymi i upartymi. W czasie rozmowy w sądzie słuchały chętnie argumentów i chętnie rozmawiały. Chętnie poszły do MC D. z matką i ojcem, gdy tylko usłyszały niespotykany w ich życiu komunikat że „im wolno” bo matka i ojciec tak razem ustalili. Problem jest w tym, że R. B. nie chciała dotychczas niczego ustalać wspólnie ze swoim byłym mężem, z powodu swoich dawnych uraz do niego. Nie chciała również realizować narzuconych odgórnie postanowień Sądu, bowiem musiałaby udostępnić dzieci ojcu, czego tak naprawdę nie chciała zrobić. Sąd w dużej mierze uznał wyjaśnienia R. B. w sprawie przyczyn niedobycia się kontaktów za nie wiarygodne. Wniosek ten wynika, że szczegółowej analizy wypowiedzi R. B., które dzięki nagrywaniu przebiegu rozprawy w załączonej transkrypcji przedstawione są bardzo wiernie i szczegółowo. R. B. wypowiadała się w sposób nie logiczny oraz budzący duże wątpliwości, sprzeczny również z informacjami przedstawionymi przez kuratora. Matka twierdziła, że dzieci nie poszły na spotkanie, bo ojciec z kuratorem stali w klatce schodowej, więc ona z dziećmi nie mogła wyjść to się wróciła, a dzieci za nią. W żadnej notatce kurator nie stwierdził, aby on z ojcem uniemożliwiali matce wyjście z dziećmi z klatki schodowej. Kurator S. G. pisał dokładnie że np. na spotkaniu w marcu oczekiwał z ojcem przed klatką schodową, ale spotkanie nie odbyło się, bo dzieci pozostawały w zasięgu wzroku matki i nie poszły do ojca.

R. B. myliła się sama w opisie sytuacji i przedstawiała wzajemnie sprzeczne informacje, jak w opisie zdarzenia z 2 maja 2015 roku kiedy to twierdziła, że najpierw przyczyną nie wyprowadzenia przez nią dzieci był zatknięty wizjer w drzwiach, potem że ten wizjer był odetknięty, potem że dzieci wyszły, potem że nie wyszły tylko powiedziały, że nie chcą iść z ojcem.

Tak więc kiedy tylko przestał przychodzić kurator sądowy R. B. przestała wyprowadzać dzieci nawet na klatkę, a ojca nie wpuszczała do mieszkania. Powiedziała mu, że zgodnie z postanowieniem miał czekać przed klatką, ale nie wyprowadziła tam dzieci nie realizując tym samym obowiązków wynikających z postanowienia Sądu. Odpowiedzialność za brak spotkań przekładała na dzieci, które rzekomo z ojcem nie chciały iść. Sposób wypowiedziania się R. B. tak w czasie rozprawy, jak i w piśmie przez nią skierowanym do akt sprawy z dnia 9.07.2015 r. pokazuje, że ma ona bardzo małą sprawność pamięci w rzeczywistym odtwarzaniu trudnych dla niej emocjonalnie zdarzeń, jej

wypowiedzi są wewnętrznie sprzeczne, zaś braki w pamięci pokrywa emocjonalną interpretacją zachowań byłego męża czego przykładem jest np. opis przebiegu spotkania z 5.07.2015 r. w następujący sposób :

” punktualnie o godzinie 10.00 stawiałam się wraz z chłopcami w wyznaczone przez Sąd miejsce. Po pewnej chwili udałam się w kierunku mieszkania, a po niedługim czasie przybiegli do mnie chłopcy. Ojciec znowu nie zabrał dzieci, nie był nimi zainteresowany. Temu spotkaniu przyglądały się osoby trzecie. Chcę nadmienić że ojciec przyjechał na spotkanie z osobą, która miała przy sobie nóż „

Co do tego spotkania P. B. (1) twierdzi, że nie odbyło się bo matka nie wyprowadziła w ogóle dzieci. Matka w powyższej wypowiedzi twierdzi, że wyprowadziła dzieci w ustalone miejsce a potem udała się – sama – do mieszkania. Z tego wnioskować należy, że szła w kierunku mieszkania patrząc przed siebie i mając dzieci za plecami, wobec czego nie mogła widzieć co tam się dzieje.

W następnym zaś zdaniu zawarta jest zaś inna informacja, że widziała co tam się dzieje, bo stwierdza, że ojciec nie zabrał dzieci, bo nie był tym zainteresowany. Te informacje wzajemnie się wykluczają, jeśli bowiem matka zostawiła dzieci i wracała do mieszkania naprawdę, to nie mogła widzieć mając dzieci za plecami czy ojciec jest czy nie jest nimi zainteresowany. A jeśli widziała jego zachowanie i uznała że brak jest zainteresowania to czy naprawdę odeszła w kierunku mieszkania czy tylko nieco oddaliła się kontrolując nadal sytuację wzrokiem? Nadto informacja, że matka widziała osobę trzecią mającą przy sobie nóż, nasuwa podejrzenia o irracjonalne lękowe czy wręcz urojeniowe nastawienie matki do byłego męża. Zdaniem Sądu jest to kłamstwo, bo gdyby R. B. rzeczywiście widziała osobę z nożem to na pewno nie zostawiłaby wtedy dzieci przy ojcu przy którym była jak twierdzi ta osoba.

Zdaniem Sądu R. B. z powodów emocjonalnych ma zaburzony odbiór i zapamiętywanie przebiegu rzeczywistych zdarzeń. L. w pamięci natomiast bardzo szybko pokrywa interpretacją taką jak w piśmie z 9 lipca 2015r. gdzie pisała :

„ 5.07. 2015 r. o godzinie 10.00 zjawiłam się ze swoim bratem i chłopcami przed klatkę schodową. W obecności kuratora pozostawiliśmy dzieci i odeszliśmy w umówione z p. kuratorem miejsce w czwartek (02.07.2015) miejsce. Dzieci nie zostały odebrane od ojca a po pewnej chwili wrócili do mnie. Ojciec podczas tego spotkania robił zdjęcia telefonem mojej osobie. Całej sytuacji przyglądał się mój brat. Ze względu na zachowanie P. B. (1) proszę aby Sąd zlecił przebadanie ojca. Widząc, jakie zachowanie ma ojciec względem dzieci i przy dzieciach stwierdzam, że P. B. (1) nie powinien spotykać się z chłopcami. Zachowanie jakie prezentuje jest łobuzerskie i t p. Na zebrania szkolne przychodzi sporadycznie, w żadnych kosztach nie uczestniczy. Chcę nadmienić, że w zeszłym roku uczestniczyłam wraz z dziećmi i P. B. (1) w terapii, która została przerwana, gdyż ojciec chłopców zrezygnował. Myślę, że ojcu nie zależy na nawiązaniu kontaktu z chłopcami. Było już wiele takich spotkań, ale ojciec dzieci nie korzysta z tego wręcz przeciwnie jego zachowanie w stosunku do chłopców nie odpowiednie (używa przemocy) o której wcześniej wspominałam. Chłopcy są zastraszani przez ojca. Proszę nie doświadczać dzieci, bo to są ludzie, a nie króliki doświadczalne. K. przez ojca jest pod opieką psychiatry. Proszę nie narażać zdrowia chłopców. Ze względu że Sąd nie daje wiary moim pismom i zeznaniom zmuszona byłam aby na każdym spotkaniu była osoba trzecia. Proszę aby Sąd wyciągnął odpowiednie wnioski co do osoby P. B. (1)”.

Taki sposób myślenia pokazuje że R. B. celowo kieruje uwagę swoją i innych na byłego męża, w tym celu aby odwrócić uwagę od jej postawy i jej zachowań, które są niewłaściwe. Zgodzić się tu należy ze stanowiskiem pełnomocnika uczestnika iż :

„ to matka sprawuje bezpośrednią pieczę nad dziećmi na co dzień. Pani odpowiedziała bardzo charakterystyczne na pytanie Sądu, że dzieci są posłuszne, trudno W. Sądzie zrozumieć, dlaczego akurat w jednej kwestii dzieci miały być nie posłuszne matce i miałyby to spotkać się z akceptacją matki, jest to nie wiarygodne i nie dopuszczalne z punktu widzenia zarówno doświadczenia życiowego jak i również zasad społecznych, jeżeli dochodzi do tak głębokiej nieprawidłowości, jak to, że dzieci werbalizują, że nie chcą spotkać się z tatą, co charakterystyczne dzieje się tak tylko w sytuacji, kiedy jest bezpośrednio matka obecna, co wynika z wypowiedzi pana, jak również z opinii tych wcześniejszych opinii kuratorskich, kiedy potwierdza się, że dzieci nabywają pewnej, pewnego luzu, swobody wtedy, kiedy przebywają bez obecności matki z tatą, a zatem wracając do myśli, jeśli dzieci werbalizują takie słowa w obecności matki, iż nie chcą

się spotkać z ojcem wówczas należy dojść do jednoznacznego wniosku, że wina i odpowiedzialność za to przyjmuje matka. Dlatego że nie wiemy absolutnie o żadnym działaniu kierunkowym matki, które miały by spowodować by kontakty do których jest ona zobowiązana dochodziły do skutku. Nie może skutecznie matka powołać się, ekskulpować w zakresie tego, że do kontaktów nie dochodzi tym, że mówi o tym, iż dzieci wyrażają niechęć do kontaktów zwłaszcza, że nie poczyniła żadnych realnych kroków ku temu, żeby dzieci prawidłowo przygotowane do kontaktów te kontakty mogły odbyć. Zwracam uwagę, że zarówno z tych opinii kuratorskich które Sąd zna z urzędu również z poprzednich lat, nie można postawić ojcu żadnych zarzutów. Postawa ojca w zakresie kontaktów jest prawidłowa, bo czytamy w tych sprawozdaniach kuratorskich, że tata jest przygotowany i że właściwie usiłuje z dziećmi nawiązać kontakt, kiedy mamy nie było dzieci wchodziły w grę w zabawy. Kiedy dzieci się z tatą były na basenie ścigały, proszę zwrócić uwagę, matka nie odstępowała dzieci nawet na moment, bardzo plastycznie te sprawozdania kuratorskie pokazują, że matka nie odchodzi tylko matka czyni takie kroki, które są w porozumieniu niejako z dziećmi, oczywiście niewerbalnym, ale to jest tak, matka nigdy nie odeszła w taki sposób żeby dzieci zostawić same, matka odchodzi kontrolując sytuację i pozostając w kontakcie wzrokowym, jednym słowem pozoruje to, że wykonuje postanowienie Sądu. To co dzisiaj usłyszeliśmy, aż ciężko było mi przyjąć, że takie słowa mogą paść, że matka nie mogła zrealizować kontaktu, bo nie mogła wyjść pod klatkę, bo spotkała wcześniej na drodze ojca i kuratora, trudno pojąć to że kierując się elementarnymi zasadami społecznymi, by można było użyć takiego argumentu, jako argumentu zasadnego, usprawiedliwiającego takie zachowanie, przecież trzeba było po prostu przywitać się, oddać dzieci, powiedzieć to bawcie się z tatą dobrze. „

Sąd podziela wyżej przytoczoną argumentację stwierdzając, że uczestniczka R. B. nie wykonywała właściwie swoich obowiązków, bowiem praktycznie nie przekazywała dzieci pod opiekę ojca, lecz jedynie to pozorowała, przekładając na dzieci ciężar znoszenia tej bardzo trudnej dla nich sytuacji. R. B. była w obecności dzieci w zasięgu wzroku zapewnia „obstawę swojej rodziny” na te kontakty. Dzieci są od niej zależne i gdyby skutecznie powiedziała dzieciom, że mają iść na spotkania z ojcem, i rzeczywiście taki prawdziwy komunikat dzieciom dała, że ona to akceptuje, to dzieci by na te spotkanie poszły, natomiast poza komunikacją słowną werbalną, jest jeszcze komunikacja pozawerbalna i niestety R. B. swoim zachowaniem i zapewnieniem obecności osób trzecich pokazuje że postawi na swoim i ojciec tak czy owak tych dzieci nie odbierze gdy ona się na to nie zgadza. Dzieci to rozumieją i to czują i w związku z powyższym spełniają matki oczekiwania odmawiają pójścia na te kontakty. Zdaniem Sądu to nie dzieci za to odpowiadają, bo są na to jeszcze za małe, lecz odpowiada za to ich matka, która przenosi odpowiedzialność za to na dzieci lub na ich ojca. Ojciec udowodnił, że w czasie spotkań zachowywał się w sposób właściwy, nie dochodziło do żadnych ekscesów czy innych sytuacji, natomiast dzieci były postawione w sytuacji wyboru albo spełnią oczekiwania matki, albo spełnią oczekiwania ojca. Ponieważ dzieci mieszkają z matką i są od niej uzależnione muszą spełnić jej oczekiwania i te oczekiwania spełniają, chociaż jest to kosztem ich własnego dobra, ponieważ dla dzieci relacja z ojcem jest potrzebna.

R. B. pozoruje więc, że do tych kontaktów dopuszcza, bo teoretycznie swoje obowiązki wypełnia, ale praktycznie ich nie wypełnia, bo nie przekazuje opieki nad dziećmi, ciągle ma kontrolę nad dziećmi i nad tą sytuacją, także przez to nagrywanie, o którym sama mówiła.

Dzieci mają oboje rodziców i powinny mieć kontakty z każdym z tych rodziców, którzy powinni podjąć terapię czego R. B. nie zrobiła, lekceważąc w ten sposób również swoje obowiązki wynikające z postanowienia Sądu.

Z uwagi na powyższe orzeczono jak w sentencji.